

# Biznes w eurokołchozie cz. XI

Europaranoja zatacza coraz szersze kręgi. Znow rząd manipuluje przy stawkach VAT-u. Ze względu na krytykę przez Komisję Europejską systemu stawek VAT w naszym kraju, znowu po kieszeni dostaniemy wszyscy, a najbardziej oczywiście najbiedniejsi. Przez trzęsienie euro-portkami czekają nas podwyżki cen wielu produktów zwłaszcza tzw. pierwszej potrzeby – czyli przede wszystkim żywności.

Rząd opracował (właściwie MF – czyli ministerstwo fałszu) trzy warianty rozwiązania euro-problemu. Pierwsze rozwiązanie zakłada obniżkę stawki podstawowej o 2 pkt proc. i pozostawienie na dotychczasowym poziomie stawek preferencyjnych. Przy takich założeniach najwyższy VAT wyniósłby 21 proc., a niższe stawki 5 i 8 proc. Przy takiej koncepcji dochody z podatku spadłyby jednak o 5-8 mld zł. A przecież wiadomo, że od dawna nasze urzędaski nie wprowadziły żadnych regulacji, które byłyby korzystne dla ludu. Dlatego resort sprawdza też bardziej radykalne rozwiązania. Liczy, ile kosztowałoby budżet wprowadzenie jednolitej stawki na poziomie 17 lub 18 proc. Ta pierwsza oznacza niewielki ubytek w dochodach, a druga nawet dodatkowe wpływy rządu 1-2 mld zł rocznie. Jak przedstawia sprawę ministerstwo F. – ujednoczenie stawek podatkowych oznacza zmniejszenie skali oszustw, polegających na „zonglowaniu” stawkami VAT. Dodatkowo stosunkowo niski poziom podatku zachęcałby obywateli innych państw Unii Europejskiej do kupowania w Polsce towarów konsumpcyjnych. Niestety artykuły obłożone dziś niższym podatkiem musiałyby znacząco podrożeć. Śmiem twierdzić, że założenia twardogłowych jak zwykle się nie spełnią, i szara strefa VAT pozostanie. Jeśli chodzi o zakupy środków konsumpcyjnych przez towarzyszy z zachodu to wątpliwym wydaje się przyjazd nad Wisłę obywatela RFN lub Republiki Francuskiej po np. telewizor m-ki Samsung. Tym bardziej, że powszechnie wiadomo, że sporo produktów oferowanych na rynku tzw. Europy

Wschodniej, jest niższej jakości aniżeli te same produkty w Europie cywilizowanej tzn. Zachodniej. Gdyby tak nie było, to wszystkie kramiki i punkty ruchomej sprzedaży tzw. chemii i słodczy z Niemiec byłyby upadły, a nie cieszyły się, jak obecnie dużym powodzeniem. Równie powszechnie wiadomo, że np. papierosy produkowane na rodzimym rynku pod marką Ma...ro (nie piszę całej nazwy, żeby konkurencja nie oskarżyła mnie o kryptoreklamę albo tenże producent o skałowanie marki) były zupełnie innej jakości niż kupowane np. w automatach w RFN (wiem, bo sprawdzałem organoleptycznie).

Wracając do tematu przewodniego. Obecnie preferencyjna stawka podatku od towarów i usług dotyczy m.in. wielu produktów spożywczych. Podwyżka opodatkowania o 10 czy nawet 13 punktów spowodowałoby kilku (lub kilkunasto) procentowy wzrost cen. Należy pamiętać, że przed nami (tzn. właściwie przed establishmentem) wybory i to zarówno samorządowe (jeszcze w tym roku) jak i prezydenckie oraz parlamentarne (w 2015 roku). Jest szansa, że rząd nie zdecyduje się na taki krok w tym okresie. Zgodnie z obowiązującą obecnie ustawą, od 2017 r. wszystkie trzy stawki podatku VAT zostaną obniżone o 1 pkt. proc. Według wyliczeń oznacza to spadek wpływów do budżetu o ok. 8 mld. Czyli w świetle nacisków euro-urzędników oraz chęci do zacieśniania kieski (tzn. budżetu) możemy się spodziewać podwyżek stawek VAT w najwcześniej pod koniec przyszłego roku lub na początku 2016r. Chyba, że zgodnie z obecnym trendem władze w Eurokołchozie przejmą tzw. eurosceptycy. Ale to chyba sfera wysublimowanej science-fiction...

Autor: Jacek Owczarek

Publikacja: Prawo na Lewo z dnia 16.06.2014